

MICHAŁ RZEPIELA

## *Dziesięć kwestii o stanie lekarskim (Decem quaestiones de medicorum statu). Przekład pracy i komentarz*

### *Ten Issues of Medical Condition (Decem quaestiones de medicorum statu). The Translation Work and Comment*

Instytut Języka Polskiego PAN w Krakowie

Anonimowy traktat *Decem quaestiones de medicorum statu*<sup>1</sup>, pochodzący prawdopodobnie z drugiej połowy XV wieku, stanowi nawiązanie do sporu na temat hierarchii i znaczenia poszczególnych dziedzin wiedzy, w tym zwłaszcza stosunku pozostałych dziedzin do nauk prawnych, toczącego się w nauce europejskiej już od stulecia poprzedniego. Ów spór zwykło się określać terminem zaczerpniętym z języka włoskiego jako *disputa delle arti*. Natomiast początek rozważaniom na temat wzajemnych relacji między medycyną a prawem dały dwa traktaty z końca XIV wieku, z jednej strony Bernardinusa Florentinusa *Quaestio, quae scientiarum vel artium nobilitate prefulgeat: medicinae an legis?*, utwór opublikowany około roku 1390, w którym autor, sam będący lekarzem, przyznawał prymat medycynie<sup>2</sup>, z drugiej zaś Collucia

Salutatię z roku 1399 *De nobilitate legum et medicinae*, w którym pierwszeństwo zostało przez autora przypisane naukom prawniczym. Salutati dowodził boskiego pochodzenia prawa i sięgając do antynomii *sapientia* (mądrość): *scientia/ars* (dziedzina wiedzy/umiejętność), wskazywał na mniejszą wartość wiedzy lekarskiej, za jej podstawę bowiem, jak twierdził, służy niepewne doświadczenie. Co więcej, odwołując się do innych par przeciwstawnych pojęć, *universalis* (powszechny): *particularis* (cząstkowy) i *communis* (wspólny): *singulus* (pojedynczy), sprowadzał medycynę do poziomu pojedynczej umiejętności, która w przeciwieństwie do nauk prawnych nie przyczynia się do wzbogacenia dobra wspólnego<sup>3</sup>.

Natomiast tekst *Decem quaestiones* wykazuje w wielu miejscach, zwłaszcza w początkowej części, poświęconej wzajemnym relacjom między dziedzinami nauk, istotne podobieństwa z komentarzem Nicoletta Verni do traktatu Giovanniego da Imola *Quaestio utrum scientia civilis vel canonica sit nobilior medicinalis* (z roku 1482). Podobna argumentacja, jak sugeruje Peitz, została jednak wykorzystana przez obu autorów, autora *Decem quaestiones* i Nicoletta Vernię, w zgoła przeciwnym kierunku:

<sup>1</sup> Traktat został wydany po raz pierwszy wspólnie. Autorem edycji jest Rudolf Peitz: *Die „Decem quaestiones de medicorum statu“: Ein spät mittelalterlicher Dekalog zur ärztlichen Standeskunde* [w:] *Würzburger medizinhistorische Forschungen*, Band 11, 1978, Horst Weelm Verlag Pattensen/Hannover. Do podjęcia tematu R. Peitza zainspirował Gundolf Keil (por. Peitz R., *op. cit.*, 7). Aktualny stan badań nad traktatem został opisany przez obu badaczy całkiem niedawno w artykule publikowanym w niniejszym tomie (s. 28–35, przekład Z. Gajdy), zatytułowanym *Die „Decem Quaestiones de medicorum statu“ Beobachtungen zur ärztlichen Standeskunde des 14. und 15. Jahrhunderts*.

<sup>2</sup> Por. Peitz R., *op. cit.*, 13, przyp. 33 za R. de Rosa *Die Stellung der Medizin in de Frührenaissance. Das Problem der Beziehung*

*zwischen Theorie und Praxis im Streit der Wissenschaften* [w:] *Aktuelle Probleme aus der Geschichte der Medizin*, Verhandl. XIX. Interna. Kongr. Gesch. Med., Basel 1966, 262 nn.

<sup>3</sup> Za Peitz R., *op. cit.*, 13–15.

o ile Vernia stanął w obronie medycyny, o tyle nasz autor wyznaczył jej miejsce poniżej prawa i innych nauk<sup>4</sup>.

Niestety o naszym autorze nie jesteśmy w stanie podać zbyt wielu informacji. Jak podkreśla R. Peitz, z czym trudno się nie zgodzić, z pewnością pozostaje on w nurcie tradycji scholastyczno-arystotelejskiej i odznacza się rzetelnym wykształceniem teologicznym i prawniczym<sup>5</sup>. Co więcej, istotny wątek jego dzieła stanowi problematyka relacji między stanem lekarskim a stanem duchownym. Tej właśnie problematyce zostały w całości poświęcone *kwestie* IX i X<sup>6</sup>. W sensie kompozycyjnym traktat został pogrupowany, na wzór Dekalogu, według dziesięciu zasadniczych pytań-zagadnień, choć trudno tu dopatrzeć się jakichkolwiek analogii pomiędzy przykazaniami Dekalogu a odpowiadającymi im numerem zagadnieniami. Warto podkreślić, że również każde z zagadnień zostało opracowane według ściśle określonego schematu. Autor posługuje się tutaj typową dla metody scholastycznej trójczłonową techniką *quaestio*: najpierw stawia pewną tezę (*affirmatio*) i przytacza argumenty na jej poparcie, by za chwilę postawić tezę przeciwną (*contradictio*), również zaopatrując ją w stosowną, najczęściej całkowicie sprzeczną z przytoczoną poprzednio, argumentację. Rozwiązanie zagadnienia (*solutio*) następuje w części trzeciej, zwanej *distinctio*, w której, zanim zostanie zaproponowana konkluzja, zostają skonfrontowane argumenty obu przeciwstawnych punktów widzenia. Dla ułatwienia lektury zasygnalizujmy, że część pierwsza *affirmatio* zaczyna się najczęściej od zdania: „odnośnie do pytania pierwszego, drugiego itd.... przyjmuje się następujący tok rozumowania”, część druga *contradictio* rozpoczyna się zazwyczaj od frazy: „jest przeciwnie, ponieważ...”, trzecia zaś *distinctio* od frazy: „w odpowiedzi należy stwierdzić, że...”

O tym, że formację teologiczną i prawniczą autora należy wiązać raczej z tradycją średniowieczną i scholastyczną, a nie renesansową, świadczy dobór przytaczanych przez niego lektur. Cytuje on obficie *Pismo Święte*, także komentarze biblijne, zwłaszcza komentarz zatytułowany *Glossa ordinaria*, bardzo często powołuje się na *Korpus prawa kanonicznego*. Na osobną wzmiankę zasługują przytoczenia z Arystotelesa, zarówno z jego pism autentycznych (zwłaszcza z *Metafizyki*), jak i tych przypisywanych mu w średniowieczu, często tłumaczonych na łacinę z języka arabskiego, a określanych popularnie jako *Aristoteles Latinus*. Jednym z tego rodzaju

dzieł, niezmiernie często czytanych w średniowieczu i cytowanych także przez naszego autora, były *Secreta Secretorum*, utwór mający formę listu Arystotelesa do Aleksandra Wielkiego. Cytuje on ponadto średniowieczne komentarze do dzieł Arystotelesa<sup>7</sup>.

Jeśli chodzi o warstwę ideową traktatu, to stanowisko autora w sporze o miejsce medycyny wśród innych nauk, jak i w innych szczegółowych punktach, omawianych w obrębie każdej z dziesięciu *kwestii*, nie zawsze jest jasne. Poza dwoma wyjątkami unika on deklaracji w pierwszej osobie, które mogłyby wyraźniej zaświadczyć o jego poglądach<sup>8</sup>. Nie zawsze mamy także pewność, czy konkluzja (*solutio*), umieszczana w trzeciej części wywodu, rzeczywiście odzwierciedla jego własne poglądy. Nasuwa się tu więc następujące pytanie: jaki był właściwie cel tego utworu? Czy autor napisał go, by, jak sugeruje Peitz, wykazać niższość medycyny względem prawa i innych nauk, czy przeciwnie, żeby podnieść jej rangę? Taka wątpliwość jest uzasadniona, bo co zauważa także sam Peitz, z kart traktatu, zwłaszcza w dalszej jego części, przebija raczej życzliwość autora wobec medycyny<sup>9</sup>. Nie można więc wykluczyć, że kierował się on inną jeszcze przesłanką niż chęć afirmacji konkretnej dziedziny wiedzy, a mianowicie, że chodziło mu o sporządzenie swego rodzaju wprawki retorycznej, którą, odwołując się do terminologii zarezerwowanej dla literatury starożytnej, moglibyśmy określić jako *progymnasmata*, czyli zbiór ćwiczeń, służący doskonaleniu się w sztuce prowadzenia argumentacji. Wówczas za nadrzędny należałoby uznać cel dydaktyczno-retoryczny.

Na marginesie zaznaczmy, że niekiedy trudno oprzeć się wrażeniu, zwłaszcza ujmując rzecz z punktu widzenia czytelnika współczesnego, iż w niektórych miejscach linia argumentacyjna traktatu jest nieprzekonująca czy nawet karkołomna. Czytelnika współczesnego może razić nie zawsze adekwatny dobór przykładów ilustrujących omawiane zagadnienia – zupełnie tak, jakby dla autora czasem ważniejsze było przywołanie jakiegoś źródła, choć niekoniecznie w sposób wierny, niż trafne dopasowanie go do kontekstu wywodu. Dodajmy, że

<sup>7</sup> Por. *ibidem*, 38–43.

<sup>8</sup> Wspomniane wyjątki stanowią: podsumowanie do *kwestii* III [21]: „uważam, że (łac. *puto quod*) jest bezpieczniej, ażeby człowiek oddawał się pod opiekę lekarzom z doświadczeniem praktycznym niż lekarzom teoretykom, niemającym takiego praktycznego doświadczenia” oraz wywód w obrębie *kwestii* VIII [18], dotyczącej zasadniczo tego, czy lekarze powinni leczyć bezpłatnie, tu podnoszący problem angażowania się duchownych w czynności lekarskie: „Myślę zaś, że jeśli chodzi o duchownych, należy powiedzieć inaczej (łac. *puto ... aliter esse dicendum*), ponieważ tak jak mówi Apostoł, ci, którzy otrzymują to, co duchowe, powinni na mocy obowiązku wyświadczać posługi względem ciała, itd.”

<sup>9</sup> *Ibidem*, 21–22 i Peitz R., Keil G., *op. cit.*, s. 33 niniejszego tomu.

<sup>4</sup> Dyskusję w sporze między medykami a prawnikami w XV wieku R. Peitz omawia na stronach 15–20, a związki *Decem Quaestiones* z komentarzem Nicoletta Verni na stronach 19–22.

<sup>5</sup> Por. Peitz R., *op. cit.*, 24 i 37–38.

<sup>6</sup> Odnośnie do tła teologicznego traktatu por. *ibidem*, 20–23.

zniekształcenie cytatu czasami dodatkowo jeszcze osłabia jego wartość ilustracyjną<sup>10</sup>. I tak w trzecim zdaniu w obrębie *kwestii* I autor dla ilustracji tezy, że dla człowieka nie ma nic cenniejszego od zachowania życia, cytuje w sposób zniekształcony fragment z *Pieśni nad Pieśniami* VIII 7, który u niego brzmi: „skoro człowiek oddałby majątek swego domu z powodu umiłowania życia, to prawie tak jakby miał go za nic”. Owa konstatacja zdaje się w centralnym punkcie stawiać stosunek człowieka do dobytku, a nie do życia. Tymczasem, gdy wskazany urywek przytoczymy w wersji poprawnej, a powinien on brzmieć: „Jeśli by kto oddał za miłość całe bogactwo swego domu, pogardzą nim tylko”<sup>11</sup>, wówczas staje się jasne, dlaczego parafraza dokonana przez autora traktatu lub powtórzona za jakimś innym źródłem nie brzmi tutaj przekonująco. Abstrahując od zagadnienia poprawności przytoczeń z tekstów źródłowych, można jeszcze postawić tego rodzaju zarzut, że skoro autor koniecznie chciał posłużyć się w tym miejscu cytatem biblijnym, to w *Piśmie Świętym* z łatwością mógł znaleźć inne wypowiedzi dobitnie podkreślające wartość życia. I jeszcze jeden przykład z kręgu cytatów biblijnych. Przy okazji *kwestii* IX, dotyczącej tego, czy duchownych należy dopuszczać do zawodu medyka, autor, podpierając się autorytetem *Ewangelii św. Łukasza*, wskazuje na postać Chrystusa, który ulecał nie tylko chorych na duchu, ale także na ciele. Oprócz tego przywołuje *I List św. Pawła do Tymoteusza* na dowód, że także uczniowie Chrystusa poświęcali troskę leczeniu ciała. Cytat, który wybiera, jest jednak dość zaskakujący, zważywszy na poświadczony na kartach *Pisma Świętego*, z czego dobrze zdaje sobie sprawę, bo sam o tym wspomina, liczne przykłady uzdrowień chorych z dolegliwościami fizycznymi, których dokonali apostołowie. Nasz autor przytacza tymczasem, mające raczej charakter przyjacielskiej porady, zalecenia Pawła,

<sup>10</sup> Problem stanowią nie tylko cytaty zniekształcone, ale także to, że autor nie zawsze podaje źródła dla przytaczanych cytacji, względnie błędnie owe źródła identyfikuje. Z drugiej strony trzeba zaznaczyć, że takie wypadki nie zdarzają się nadmiernie często. Wypada więc zgodzić się z opinią R. Peitza (s. 38), który cytaty naszego autora określa jako względnie dokładne.

<sup>11</sup> Przekład za *Biblią Tysiąclecia*, wyd. III, Poznań–Warszawa 1980.

choć, jak zaznacza, wchodzącego tutaj w rolę lekarza, dla Tymoteusza w sprawie dolegliwości żołądkowych: „Samej wody już nie pij, używaj natomiast po trosze wina ze względu na żołądek i częste twe słabości”<sup>12</sup>.

Za nieco karkołomne można uznać przywołanie za *Secreta Secretorum* — przy okazji omawiania *kwestii* IV, czy lepiej leczyć się u jednego czy u wielu lekarzy — epizodu z życia Aleksandra Wielkiego, któremu miano podsunąć kochankę, mającą go uśmiercić, a który uniknął śmierci jedynie dzięki temu, że w porę został ostrzeżony przez filozofa, czyli Arystotelesa. Przytoczony przykład z jednej strony miał ilustrować niebezpieczeństwo, na jakie narażone są wybitne osobistości, z drugiej jednak został także wykorzystany jako argument na poparcie tezy, że znane postaci powinny leczyć się raczej u wielu, a nie tylko u jednego lekarza.

Przytoczone zastrzeżenia pośrednio także mogą sugerować, że autorowi nie chodziło o zajęcie jednoznacznego stanowiska w sporze o miejsce medycyny wśród innych dziedzin nauki, a ważniejsze było dla niego samo skonfrontowanie dwóch przeciwstawnych poglądów, pozwalające przy okazji na erudycyjny popis. Jakkolwiek by było, nie ulega wątpliwości, że przedkładany czytelnikowi tekst traktatu ma charakter wielowarstwowy i, co warto podkreślić, zawiera on także wiele ważnych wątków, by tak rzec, „wewnątrzmedycznych”, zasługujących na osobne omówienie. Chodzi tu zwłaszcza o takie zagadnienia, jak stosunek medycyny teoretycznej do praktycznej oraz miejsce chirurgii w obrębie medycyny.

Tłumaczenie polskie zostało sporządzone na podstawie wydania łańskiego, dokonanego przez R. Peitza z rękopisu z 1476 roku, przechowywanego w *Badische Landesbibliothek* w Karlsruhe: *Die Karlsruher Handschrift unbestimmter Herkunft* 5. Warto nadmienić, że wspomniany rękopis stanowi rodzaj korpusu kilkunastu tekstów medycznych, w którym obok naszego traktatu znalazły się, w całości bądź we fragmentach, teksty z późnej starożytności, ze szkół przedsalernitańskich, jak również z kręgu Salerno i Toledo<sup>13</sup>.

<sup>12</sup> Por. przyp. 11.

<sup>13</sup> Szczegółowy opis zawartości rękopisu zob. Peitz R., *op. cit.*, 27–34.

## Dziesięć kwestii o stanie lekarskim

z języka łacińskiego przełożył Michał Rzepiela

Zaczynają się kwestie o lekarzach, mianowicie dotyczące ich stanu, na jakiej podstawie oszacowuje się doskonałość tego stanu, a owych kwestii jest dziesięć:

Po pierwsze, czy lekarze powinni być obdarzani większym szacunkiem niż inni specjaliści z innych dziedzin?

Po drugie, czy lekarze, w przypadku gdy nie pochodzą z prawego łoża, mogą bez grzechu wykonywać obowiązki lekarskie?

Po trzecie, czy bezpieczniej jest, jeśli człowiek powierza opiekę nad sobą lekarzom praktykom czy teoretykom?

Po czwarte, czy bezpieczniej jest pozostawać w leczeniu u jednego, czy u większej liczby lekarzy?

Po piątę, czy lekarze popełniają grzech, podając lekarstwa przy niewłaściwych znakach na niebie?

Po szóste, czy lekarze popełniają grzech, przyjmując zapłatę za leczenie choroby, o której wiedzą, że jest nieuleczalna?

Po siódme, czy lekarze grzeszą, nie upominając chorych, że przede wszystkim powinni wezwać lekarzy duszy?

Po ósme, czy lekarze z zasady powinni świadczyć bezpłatną pomoc i służyć bezpłatną radą biednym i duchownym?

Po dziewiąte, czy sztuka medyczna jest zabroniona dla duchownych i zakonników?

Po dziesiąte, czy lekarze podający jakies lekarstwo albo dokonujący jakiegoś nacięcia, w następstwie którego dochodzi do śmierci, stają się nieuprawnieni kanonicznie do przyjęcia święceń?

[I]

[1] Odnośnie do pierwszego pytania przyjmuje się następujące rozumowanie: wydaje się zatem, że lekarzy powinno darzyć się większym szacunkiem niż specjalistów z innych dziedzin, ponieważ jedną wiedzę ceni się wyżej od innej ze względu na cel. [2] A wiedzę medyczną wykorzystuje się dla zachowania życia, od którego dla człowieka nie ma nic droższego. [3] Jest napisane bowiem w *Pieśni nad Pieśniami* VIII, że: „skoro człowiek oddałby majątek swego domu z powodu umiłowania życia, to prawie tak, jakby miał go za nic”.

[4] Ponadto dziedziny wiedzy spekulatywnej są godniejsze i zaszczytniejsze od dziedzin wiedzy praktycznej. [5] A wydaje się, że wiedza medyczna, ponieważ ma status podrzędny wobec fizyki naturalnej, jest wiedzą spekulatywną. Natomiast wiedza prawnicza i wojskowa wydaje się być podrzędna wobec wiedzy politycznej i tak przeto medycyna jest godniejszą od nich.

[6] Poza tym jedna wiedza jest godniejsza od innej, albo z uwagi na szlachetność przedmiotu, albo z uwagi na pewność przedstawienia (rezultatów), jak jest napisane w I księdze *De Anima*. [7] A wiedza medyczna pod oboma względami zdaje się przewyższać inne dziedziny wiedzy: tak więc jej specjalistów należy stawiać wyżej od specjalistów z innych dziedzin. [8] Przeciwnie jest, jeśli chodzi o osobę specjalistów prawa. Jest napisane w *Księdze Mądrości* III: „Będą osądzać narody i panować nad ludami ziemi” [9] i w rozdziale VIII jest napisane z uwagi na to właśnie zdanie: „Będę się cieszył sławą wśród tłumu i będę doznawał zaszczytu u starszych” i „w obliczu możnych będę godzien podziwu”. [10] Odpowiedź: trzeba stwierdzić, że *Pismo Święte w Eklezjastyku* XXVIII zdaje się trojako przydzielać zaszczyt i uznanie specjalistom wiedzy medycznej: [11] Po pierwsze z uwagi na

sprawczość Boga i na to, że prowadzi ona ku pożytkowi ludzi, ponieważ [12] „Najwyższy ze świata powołał do istnienia lekarstwo, a człowiek mądry nim nie wzgardzi”. [13] Skoro bowiem dzieła Boże są wielce dobre, wszyscy powinni szanować je i nie gardzić tymi rzeczami, o których wiadomo, że Stwórca uczynił je dla pożytku ludzi, jak mówi *Glosa* tamże.

[14] Po drugie z uwagi na lekarza wiernie ową medycynę praktykującego, [15] „ponieważ dyscyplina lekarza wyniesie jego głowę w życiu obecnym i przyszłym”, tak mówi *Glosa* tamże, „i przed obliczem możnych zostanie pochwalony”.

[16] Po trzeciej z uwagi na chorego, owego przyjmującego, [17] ponieważ mówi się tamże: „szanuj lekarza ze względu na konieczność, bowiem owego stworzył Najwyższy”. [18] Odnośnie do tego słowa *Glosa* mówi, że są lekarze od ciała i od duszy. I tak przeto lekarze od ciała leczą ciała, zaś od duszy dusze. Jednym i drugim należy się szacunek, lecz wyżej należy stawiać lekarzy duszy.

[19] Jednak dla znalezienia rozwiązania tej kwestii trzeba wiedzieć, że zdarza się, iż jedna wiedza jest godniejsza od drugiej na trzy sposoby: [20] po pierwsze, z punktu widzenia rzeczy rozważanej, po drugie z punktu widzenia sposobu prowadzenia rozważań, po trzecie z punktu widzenia celu, w jakim wiedza jest wykorzystywana. [21] Albowiem z punktu widzenia przedmiotu czy rzeczy rozważanej, metafizyka jest godniejsza od wszystkich innych dziedzin wiedzy, jako że rozważania nad nią prowadzi się w sposób bardziej abstrakcyjny. [22] Po drugie, z punktu widzenia celu: wiedza z dziedziny architektury jest godniejsza od wiedzy z dziedzin jej służących, tak jak wiedza wojskowa jest godniejsza od wiedzy na temat uprzęży końskiej. [23] Tak więc wiedza medyczna, z punktu widzenia przedmiotu, wydaje się być godniejsza od innych dziedzin wiedzy praktycznej, ponieważ odnosi się do ciała – zdrowego, chorego i bez związku ze zdrowiem czy chorobą – które jest narzędziem duszy i wszelkich ludzkich działań. [24] Natomiast z punktu widzenia celu godniejsza wydaje się wiedza prawnicza i wojskowa, ponieważ jest wykorzystywana dla zachowania dobra publicznego, które przedkłada się nad dobro jakiegokolwiek pojedynczej osoby. [25] Lecz z punktu widzenia sposobu prowadzenia rozważań albo pewności przekazu wiedza medyczna wydaje się być jak to, co góruje i co zostało przewyższone, ponieważ tak samo jak reguła medyczna, zależnie od rozmaitości położenia ludu, musi podlegać zmianom, jak mówi św. Augustyn w I księdze *O wolnej woli*.

[26] Odnośnie więc do pierwszego należy powiedzieć, że tak, jak cechą odważnego jest wystawić na śmierć życie cielesne dla zachowania dobra publicznego, tak samo jest z celem, w jakim sięga się po medycynę: sięga

się [po nią] zgodnie z celem wiedzy prawniczej. Stąd przeto owa wydaje się od niej godniejsza. [27] Odnośnie do drugiego należy stwierdzić, że dziedziny spekulatywne odróżniają się od dziedzin praktycznych ze względu na cel, ponieważ celem wiedzy teoretycznej jest prawda, zaś praktycznej dzieło, jak jest napisane w II księdze *Metafizyki*. [28] Medycyna natomiast nie jest podporządkowana filozofii naturalnej ze względu na cel, lecz bardziej ze względu na przedmiot, ponieważ ciało człowieka, którym interesuje się lekarz, zawiera się w obrębie ciała mobilnego w sposób prosty, którym interesuje się filozof naturalny. [29] Odnośnie do trzeciego należy stwierdzić, że godność staje się udziałem gałęzi wiedzy praktycznej bardziej ze względu na cel, niż ze względu na przedmiot lub sposób podejścia. Przyjąwszy przeto, że w tych dwóch aspektach medycyna przewyższa inne dziedziny wiedzy praktycznej, to jednak nie wynika to stąd, że od wszystkich w sposób prosty jest godniejsza.

## [II]

[1] Odnośnie do drugiego pytania przyjmuje się następujący tok rozumowania: wydaje się zatem, że medycy, jeśli nie byłiby zrodzeni z prawego łoża, mogą bez grzechu wykonywać zawód lekarski, ponieważ godniejsza jest troska o dusze niż o ciała. [2] Lecz nie tylko ci z nieprawego łoża, owszem synowie księży nie doznają przeszkód w dochodzeniu do najwyższej godności kapłańskiej, o ile nie są naśladowcami ojcowskiego braku wstrzemięźliwości, jak jest napisane w *Dystynkcji* 66 w rozdziale o prezbiterach. [3] Poza tym nikt nie powinien być odsuwany od wykonywania jakiejś prawomocnej czynności, chyba że przez wzgląd na grzech i własną winę. [4] A status nieprawego pochodzenia następuje bez winy własnej tego, kto rodzi się z nieprawego łoża. Nie może więc być sprawiedliwie pozbawiony wykonywania jakiejś prawomocnej czynności.

[5] Poza tym każdy powinien w większym stopniu doświadczać pozbawienia z powodu własnego błędnego czynu niż z powodu błędnego czynu innych. [6] A przecież nikogo z powodu popełnionego przez niego cudzołóstwa nie wyklucza się od pełnienia jakiejś powinności. Tym bardziej więc nie z powodu cudzołóstwa jego rodziców.

[7] Jest przeciwnie, ponieważ taki sam jest sąd o lekarzach duszy i ciała. [8] A jest napisane w *Księdze Powołanego Prawa* XXIII: „Zrodzony z nierządniccy nie wejdzie do kościoła”. [9] Tak więc lekarze z nieprawego łoża nie powinni być dopuszczani [w Kościele] do leczenia duszy i ciała. [10] Odpowiedź. Należy stwierdzić, że lekarze, którym powierza się leczenie ciała, powinni być wybierani przez społeczność państwa, [11] ażeby sami obywatele dokonywali wyboru tych lekarzy, pew-

ni prawości ich obyczajów i biegłości w sztuce, którym powierzają siebie i swoje dzieci w przypadłościach cielesnych, jak mówi jurysta. [12] Stąd wynika, że lekarze są wyznaczeni do urzędu rzeczpospolitej. [13] A ponieważ zrodzeni z nieprawego łoża nie mogą być dekurionami i zarządcami rzeczpospolitej, jak twierdzi ten sam prawnik, wynika stąd, że lekarze niezrodzeni z prawego łoża nie mogą pełnić powinności lekarskiej. [14] Podobnie, ponieważ powinność wobec rzeczpospolitej ma być spełniana wiernie, wynika stąd, że po przyjęciu przysięgi owym lekarzom powinno zostać powierzone zadanie praktykowania. [15] Przeto wynika stąd, że lekarze powinni być wybierani wspólnie przez lud z uwagi na potwierdzone doświadczenie, z uwagi zaś na zarząd rzeczypospolitej powinni być wybierani ci zrodzeni z prawego łoża, lecz z uwagi na wierne spełnianie zadania zezwolenie powinni otrzymywać zaprzysiężeni.

[16] Odnośnie do pierwszego należy stwierdzić, że synowie księży i owi, którzy pochodzą z nieprawego łoża, mogą być angażowani na zasadzie dyspensy do opieki duszpasterskiej. [17] Tak też w ten sam sposób lekarzom zrodzonym z nieprawego łoża można, na zasadzie dyspensy, powierzać troskę o ciało.

[18] Odnośnie do drugiego należy stwierdzić, że ci, którzy są stawiani na czele urzędów publicznych, powinni wyróżniać się jakąś świetnością obyczajów i opinii, na którą skutek niewłaściwego pochodzenia pada w pewien sposób cień. [19] Przeto taki człowiek bez własnego grzechu jest wyłączany z zarządzania rzeczpospolitą, chyba że otrzyma dyspensę ze strony tego, który jest rzeczypospolitej zarządcą.

[20] Odnośnie do trzeciego należy stwierdzić, że nie ma tu podobieństwa: ponieważ złe uczynki, które ktoś popełnia wskutek własnego działania, poprzez działanie przeciwne, żalu i skruchy, mogą zostać unieważnione. Ale zło, które wynika z natury, nie może być zniweczone własnym działaniem, lecz pozostaje w tym działaniu skaza związana z trwaniem natury.

### [III]

[1] Odnośnie do trzeciego pytania przyjmuje się następujący tok rozumowania: wydaje się bowiem, że jest bezpieczniej, gdy człowiek troskę nad sobą w większym stopniu powierza lekarzom teoretykom niż praktykom, ponieważ nikt nie powinien zdawać się na przypadek i łut szczęścia.

[2] Lecz skoro lekarze praktycy są pozbawieni wiedzy, przez co leczą przypadkowo, nie jest zatem bezpiecznie, gdy człowiek powierza im troskę o siebie.

[3] Poza tym lekarz nie leczy sam z siebie, lecz według zasad sztuki lekarskiej. [4] A że sztukę medyczną znaję jedynie teoretycy, bezpieczniej jest, gdy człowiek troskę

o siebie w większym stopniu powierza teoretykom niż praktykom, którzy mają doświadczenie bez sztuki.

[5] Oprócz tego mówi filozof w I księdze *Metafizyki*, że pobici chłopci leczą się niekiedy nawzajem z poważnych ciosów i ciężkich urazów. [6] Ale z tego powodu nie są wybierani do leczenia oddziałów wojska. [7] Na tej samej więc zasadzie lekarze doświadczeni, biorąc pod uwagę to, że niekiedy leczą skutecznie, z tego powodu nie powinni być jednak dopuszczani do leczenia chorych, jako niemający znajomości sztuki.

[8] Jest przeciwnie: filozof w I księdze *Metafizyki*, gdzie [mówi], że mający znajomość sztuki i wiedzę medyczną wiedzą więcej niż mający doświadczenie. [9] Widzimy jednak, że doświadczeni lekarze w większym stopniu pomagają niż mający wiedzę bez doświadczenia. [10] Odpowiedź: należy stwierdzić, że doświadczenie lekarzy może brać się z dwóch źródeł: albo z ich wrodzonej predyspozycji, albo ze stosowania szczegółowych rozwiązań. [11] I w jakikolwiek sposób takie doświadczenie jest związane z poznaniem „z uwagi na” {łac. *propter quod*}, to nie w sobie, lecz w swojej uniwersalnej przyczynie. [12] Tak bowiem, jak dzięki wrodzonej predyspozycji niektórzy mają zdolność do panowania, inni zaś do wojowania, tak samo niektórzy dzięki tego rodzaju źródłu mają zdolność do leczenia. [13] Choć nieznaną jest przyczyna rezultatu owego leczenia w poszczególnym czynniku działającym, jest jednak poznawana w czynniku działającym uniwersalnym, z którego bierze początek natura z taką a taką zdolnością do takiego a takiego rezultatu.

[14] Gdy bowiem Aleksander napisał Arystotelesowi, że znalazł w Persji pewnych ludzi o bystrym umyśle, zdolnych do panowania nad innymi i do zdobycia królestwa i że z tego powodu postanowił, jeżeli byłoby to zgodne z jego poglądem, zabić wszystkich ludzi na tym obszarze, aby nie odważyli się odebrać mu władzy, [16] odpisał mu Arystoteles w ten sposób: „jeżeli potrafisz zmienić powietrze na tym obszarze, a także wodę, ponadto ukształtowanie miejsca i miast, spełnij swój zamiar. [17] Jeśli zaś nie, panuj nad nimi z dobrocią i wysłuchuj ich z łagodnością, a dzięki miłości, którą będą mieli względem ciebie, będziesz rządził nimi w sposób pokojowy i pomyślny”. [18] Tak też uczynił i Persowie bardziej niż wszystkie narody stali się posłuszni władzy Aleksandra.

[19] Podobnie, doświadczenie, które rodzi się z zastosowania szczegółowych rozwiązań, wcale nie bierze się z nieznannej przyczyny, ponieważ tym sposobem właśnie sztuka medyczna została wynaleziona, wskutek wielu szczegółowych eksperymentów. [20] Wynalazcy medycyny byli posiadaczami uniwersalnej zasady sztuki i wiedzy, ponieważ gdy zobaczyli, że rabarbar w tym i w tym szczegółowym przypadku usuwa cholere, sformułowali

regułą ogólną, że rabarbar ma właściwości usuwające cholereę.

[21] Skoro lekarze nabywają doświadczenia tymi dwoma sposobami, albo dzięki wrodzonej dyspozycji, albo dzięki zastosowaniu szczegółowych rozwiązań, uważam, że jest bezpieczniej, ażeby człowiek oddawał się pod opiekę lekarzom z doświadczeniem praktycznym niż lekarzom teoretykom, niemającym takiego praktycznego doświadczenia.

[22] Jeśli zaś znaleźliby się jacyś lekarze, którzy chcieliby stosować jedną kurację na wszystkie choroby, bez poznania przyczyny i zastosowania wielu rozwiązań szczegółowych, to tacy nie powinni być nazywani lekarzami mającymi wiedzę ani doświadczeniymi, ponieważ niekiedy, w tym czy w innym przypadku, wyleczą z jakiejś choroby jedynie przez przypadek.

[23] I w ten sposób staje się jasna odpowiedź na przesłanki zawarte w argumentacji przeciwnej.

#### [IV]

[1] Odnośnie do czwartego pytania przyjmuje się następujący tok rozumowania: wydaje się zaś, że bezpieczniej jest leczyć się u jednego lekarza niż u wielu.

[2] Tak bowiem, jak należy obawiać się nowości w obyczajach ludzkich, by nie zrodziła sporu i niezgody, tak należy obawiać się jej w obyczajach lekarzy. [3] Owszem tam, gdzie jest wielu lekarzy, tam starają się oni wprowadzać wiele nowinek, ażeby wywołać wrażenie, że każdy dodaje coś od siebie. [4] Nie jest więc bezpiecznie leczyć się u wielu lekarzy.

[5] Oprócz tego, tak jak rzecz ma się z dziedzinami wiedzy spekulatywnej, tak samo na swój sposób z dziedzinami wiedzy praktycznej. [6] Lecz w dziedzinach wiedzy spekulatywnej droga pewniejsza i bezpieczniejsza znajduje się w tym, co mniej liczne. [7] Mówi przeto filozof w I księdze *Metafizyki*: wiedza, która istnieje przez dodanie do innej wiedzy, jak arytmetyka do geometrii, jest mniej pewna. [8] Zawsze bowiem te rzeczy, które wywodzą się z przesłanek mniej licznych, są pewniejsze od sformułowań powstałych przez dodanie, jak mówi tamże.

[9] Poza tym w każdym działaniu, im większe jest usiłowanie, tym jest ono dynamiczniejsze i skuteczniejsze: [10] owszem, jeden lekarz z pełnym zaangażowaniem podejmuje trud, by wyleczyć chorobę; gdy zaś lekarzy jest wielu, to jeden, pokładając nadzieję w drugim, działa z mniejszym zaangażowaniem.

[11] Jest przeciwnie: filozof w *Liście do Aleksandra*, gdzie mówi: [12] „O Aleksandrze, nie pokładaj ufności w jednym lekarzu, ponieważ jeden lekarz zdolny jest zaszkodzić i łatwo poważa się na niegodziwość i doprowadza zły czyn do końca; [13] jeżeli możliwe byłoby,

żeby było ich dziesięciu, to niech nie będzie ich mniej. [14] I spraw, żeby oni wszyscy zeszli się w jedno miejsce, a jeśli zaszłaby konieczność wzięcia lekarstwa, nie chciej go brać, jak tylko kierując się radą wielu lekarzy”.

[15] Odpowiedź: należy stwierdzić, że w leczeniu choroby należy brać pod uwagę uwarunkowanie sztuki medycznej, uwarunkowanie choroby i uwarunkowanie związane ze stanem osoby. [16] Jest bowiem oczywiste, że medycyna, jak każda sztuka, istnieje na zasadzie zaprzysiężenia jeden drugiemu, podobnie, jak na zasadzie zaprzysiężenia późniejszych pokoleń wcześniejszym, [17] ponieważ późniejsi są zawsze w położeniu, względem wcześniejszych, na zasadzie dodania, jak mówi filozof w II księdze *Metafizyki*. [18] Przeto, tak jak udoskonalenie sztuki medycznej zostało osiągnięte dzięki doświadczeniu wielu, tak skuteczniejsze leczenie choroby powinno dokonywać się naturalnie, dzięki rozmowie i wiedzy wielu lekarzy. [19] Tak samo należy oceniać sytuację związaną z chorobą, której widoczne objawy czasami przez jednego lekarza pozostają niezauważone, [20] a której przyczynę, na podstawie tych samych lub innych objawów, inny lekarz potrafi rozpoznać.

[21] W ten sam sposób należy również oceniać sytuację związaną z pozycją osoby. [22] Albowiem im wyższą pozycję zajmują pewni ludzie, w tym większym zagrożeniu się znajdują, wystawieni na niechęć i rywalizację ze strony wielu, zarówno z powodu godności, którą są obdarzeni, jak i władzy wymierzania sprawiedliwości, którą sprawują. [23] Opowiada bowiem filozof w tym samym liście do Aleksandra, że królowa Indów posłała wiele darów i podarunków cesarzowi Aleksandrowi, wśród których posłała niezwykle powabną dziewczynę, karmioną trucizną, która potrafiła ponadto przybierać naturę węży. [24] Gdyby zbliżył się do niej Aleksander, nieostrzeżony wcześniej przez filozofa, natychmiast wśród żaru odbywanego stosunku dopadłaby go śmierć. [25] A zatem, by odsunąć wszelkie złe podejrzenie i zastosować tym właściwsze leczenie, bezpieczniej jest, gdy wielcy mężowie powierzają opiekę nad sobą liczniejszemu, niż jeden, lekarzom.

[26] Odnośnie do pierwszego należy stwierdzić, że większa liczba lekarzy nie powinna pociągać za sobą nowinkarstwa, ale jedność, tak by [27] po obejrzeniu symptomów i po zastanowieniu się nad przyczyną choroby, po wspólnej dyskusji, zgodzili się oni wzajemnie na taki sposób leczenia, który dla danej choroby wydaje się właściwszy.

[28] Odnośnie do drugiego należy stwierdzić, że nie powinno się oczekiwać we wszystkim tej samej pewności, jak mówi filozof w II księdze *Metafizyki*. [29] W naukach bowiem, które zajmują się spekulacją uniwersa-

liów, będzie się wymagać pewności przedstawienia, [30] ale w naukach, które zajmują się kwestiami szczegółowymi, przy stosowaniu których wymaga się potwierdzenia dowodem, który jest zasadą sztuki i nauki, oczekuje się pewności jakiegoś wprowadzenia, wynikającego ze wspólnej dyskusji wielu.

[31] Odnośnie do trzeciego należy stwierdzić, że wszyscy lekarze, zajmujący się leczeniem wielkich mężów mogą liczyć na dobre wynagrodzenie i dlatego nie należy obawiać się, że starania jednego wobec nadziei drugiego mogą zostać spowolnione.

#### [V]

[1] Odnośnie do pytania piątego przyjmuje się następujący tok rozumowania: wydaje się zatem, że lekarze nie popełniają grzechu, podając lekarstwo przy niewłaściwych znakach na niebie. [2] Lekarze bowiem przy leczeniu choroby nie są zobowiązani do przestrzegania tego, co jest zabronione przez Kościół, [3] a jest napisane w *Dystynkcji* XXVI, rozdział V, że „nie wolno chrześcijanom zachowywać tradycji pogańskich i śledzić lub czcić elementów, już to Księżycy, już to ruchu gwiazd, częściej zwodniczości ciał niebieskich, dla postawienia domu lub przy dokonywaniu zasiewów i sadzeniu drzew albo łączeniu małżeństw, nie można też zważać na takie obserwacje przy zbieraniu ziół leczniczych”.

[4] Oprócz tego niedorzecznym jest przewidywanie, w celu ich uniknięcia, tych rzeczy, które następują w sposób nieunikniony. [5] Owszem wszystkie rzeczy przewidziane przez Bożą Opatrzność zdarzają się w sposób konieczny i nieunikniony. Daremny jest więc ich przewidywanie przez lekarzy.

[6] Poza tym człowiek na próżno próbuje poznać to, czego poznać się nie da [a co następuje w sposób nieunikniony], owszem niemożliwym jest dostąpić poznania planet i ciał niebieskich. [7] Mówi bowiem komentator XII księgi *Metafizyki*: „wierzyłem bowiem, że dokonam poznania zagadnień astrologicznych, lecz zestarzałem się na duchu i straciłem na to nadzieję”.

[8] Jest przeciwnie, ponieważ grzeszą lekarze, sprawujący pieczę nad duszami, jeśli lekceważą znajomość tego, co czynią w trosce o dusze. [9] A zatem w ten sam sposób grzeszą lekarze ciała.

[10] Odpowiedź. Należy powiedzieć, że grzeszą lekarze, podając lekarstwo przy niewłaściwych znakach na niebie, o ile są w stanie je zinterpretować, po pierwsze grzechem niezajomości sztuki z uwagi na swoją niewiedzę, po drugie grzechem winy sumienia z uwagi na swoją niegodziwość.

[11] Grzeszą z pewnością na pierwszy sposób, ponieważ, tak jak ciała ludzkie siłą rzeczy poddane są wpływowi ciał ponadniebieskich, tak samo w terapii

chorób cielesnych z natury rzeczy oczekuje się wpływu odpowiednich znaków. [12] Stąd, jeśli lekarze podają lekarstwo przy symptomach cholerycznych, niewiele pomagają, ponieważ ciało w małym stopniu lub w ogóle nie podda się jego wpływowi; [13] zaś jeśli przy objawach flegmatycznych, przyjęte lekarstwo z łatwością rozluźnia ciało. Dlatego, ponieważ są lekarzami, przy leczeniu chorób biorą pod uwagę dni krytyczne, które są określane według ruchu Słońca i Księżycy. [14]: tak oto przy podawaniu lekarstw powinni brać pod uwagę odpowiednie znaki na niebie. [15] Przeto napisał filozof do Aleksandra, ażeby nie jadł, nie pił i nie brał żadnego lekarstwa bez zasięgnięcia porady u znawcy w dziedzinie ciał niebieskich.

[16] Podobnie grzeszą drugim grzechem, winy sumienia, jeżeli z powodu jakiejś niegodziwości lekceważą te rzeczy, które czynią dla leczenia chorób. [17] Chociaż bowiem lekarz nie zawsze uleczy, a retor nie zawsze przekonuje, [18] to jeśli kierują się oni pewną wiedzą i nie lekceważą żadnej okoliczności, zostaną uznani za doskonalszych w swojej sztuce i zostaną uwolnieni od winy.

[19] Odnośnie do pierwszego mówi się, że ów dekret dotyczy tych, którzy, według Augustyna, oceniali w sposób zabobonny, na podstawie różnych nauk ludzkich, pomyślne lub niepomyślne okoliczności. [20] Przeciwno nim wypowiada się Apostoł w *Liście do Galatów* IV: „zachowujecie dni, święta nowiu i lata”<sup>1</sup>. [21] Odnośnie do tego słowa mówi Augustyn, że oskarżeniu podlegają ci, którzy śledzą konstelacje, a nie ci, którzy znają z doświadczenia naturalne skutki oddziaływania ciał niebieskich i ich elementów i nie żeglują w czasie burzy albo nie puszczają krwi lub nie biorą lekarstwa, jak tylko przy najkorzystniejszym układzie gwiazd.

[22] Odnośnie do drugiego mówi się, że rzeczy konieczne i nieuchronnie następujące pozostają w zgodności z Bożą Opatrznością. [23] Przeto przyjąwszy, że ma miejsce wiele rzeczy koniecznych, jeżeliby wiadano o nich zawczasu, łatwiej byłoby je znieść i mądrzej można by ich uniknąć. [24] Tak samo, gdy zawczasu wiadomo, że przyszła zima będzie zimna, ludzie mogą przygotować ciepłe kwatery, odzienie, węgiel i drewno. [25] Mądrze bowiem Józef, patrząc wprzód w latach obfitości, uniknął lat przyszłego nieurodzaju.

[26] Odnośnie do trzeciego mówi się, że, jak stwierdza filozof w liście do Aleksandra, nie należy dawać wiary tym, którzy uważają, że wiedza o planetach jest tak trudna, że nikt nie może jej osiągnąć. [27] Tacy nie wiedzą, co mówią, ponieważ nie ma nic trudnego dla

<sup>1</sup> Tam gdzie tekst łaciński cytatu biblijnego nie jest zniekształcony, tłumaczenie polskie przytaczamy za Biblią Tysiąclecia, wyd. III, Poznań–Warszawa 1980.

potęgi umysłu i wszystko jest możliwe na drodze postępowania rozumowego.

#### [VI]

[1] Odnośnie do pytania szóstego przyjmuje się następujący tok rozumowania: wydaje się więc, że lekarze popełniają grzech, przyjmując zapłatę za leczenie choroby, o której wiedzą, że jest nieuleczalna. [2] Mówi bowiem, odnośnie do tego słowa, *Głosa do Łukasza*, rozdział VIII, o pewnej kobiecie, która cierpiała na krwotok i wydała cały swój majątek na lekarzy, ale nie zdołano jej wyleczyć, „że lekarze pochłonęli jej majątek, ale jej nie wyleczyli, czyniąc jej *czcze obietnice*”. [3] A *czcza obietnica* nie pozostaje bez grzechu.

[4] Poza tym adwokat nie może przyjąć uczciwej zapłaty, o ile nie świadczy uczciwej usługi. [5] Tak więc również i lekarz, o ile nie udziela rzeczywistej porady. [6] A nie udziela prawdziwej porady, twierdząc, że chorobę nieuleczalną można wyleczyć.

[7] Również lekarze duszy popełniają grzech, jeśli twierdzą, że grzechy śmiertelne są grzechami lekkimi lub że nie są śmiertelnymi. [8] A więc w ten sam sposób lekarze, twierdząc, że da się wyleczyć chorobę nieuleczalną.

[9] Inne stanowisko zajmuje Augustyn w księdze III *O Trójcy Świętej*, w rozdziale trzecim, gdzie mówi, że lekarz może podać jako prawdziwą ostatnią przesłankę, dotyczącą wyleczalności lub braku możliwości wyleczenia z choroby, lecz nie jest w stanie znać początkowej przyczyny i przyszłych rokowań i tak przeto nie popełnia grzechu, przyjmując zapłatę za leczenie choroby, o której na podstawie wszystkich przesłanek nie może wiedzieć, czy jest uleczalna, czy nieuleczalna.

[10] Odpowiedź. Należy stwierdzić, że lekarz jest narzędziem natury. [11] Tak długo więc nie należy zabierać choremu narzędzia medycyny, jak długo natura pod każdym względem nie dozna porażki. [12] Przeto nie grzeszy lekarz, przyjmując zapłatę za leczenie choroby, co do której, zgodnie z zasadami sztuki medycznej, ma przekonanie, że jest nieuleczalna, chyba że niegodziwie nie podzieli się taką informacją z tymi, którzy zajmują się czyimś leczeniem lub będzie ciągnął nadmierne zyski lub w ogóle zaniecha terapii. [13] Lecz wyjawwszy prawdę, którą zna na temat lezonej choroby, tak długo uczciwie może przyjmować swoją zapłatę, jak długo w jej leczeniu będzie widoczne jego szczere zaangażowanie i rzeczywista chęć znalezienia środków zaradczych.

[14] I w ten oto sposób jasna staje się odpowiedź na podniesione powyżej argumenty.

#### [VII]

[1] Odnośnie do pytania siódmego przyjmuje się następujący tok rozumowania: wydaje się więc, że lekarze

nie grzeszą, o ile nie upominają swoich pacjentów, że nade wszystko powinni wezwać lekarzy duszy.

[2] Nikt nie ma bowiem wglądu w zagadnienie rozpacz. [3] A często obłożnie chorzy, gdy lekarze podsuwają im sugestię, by wydali dyspozycje dotyczące zbawienia duszy, popadają w rozpacz, przez co tym łatwiej narażają się na niebezpieczeństwo śmierci. [4] Lekarze nie są więc zobowiązani upominać w tym względzie chorych, jako że ich zadaniem jest leczenie ciała i unikanie niebezpieczeństwa śmierci.

[5] Oprócz tego nie należy wyjawiać choremu niczego, co może u niego wywołać zmianę na gorsze. [6] Lecz, według filozofa, to przypadłości duszy mają wpływać na zmiany w obrębie ciała. [7] Ciało ludzkie jest bowiem posłuszne wyobrażeniom duszy, jeśli chodzi o przemianę i kolejne zmiany, chociaż nie, jeśli chodzi o przedstawienie czegoś w umyśle. [8] Nie należy więc wyjawiać choremu niczego, z powodu czego stan jego ciała mógłby ulec pogorszeniu.

[9] Poza tym lekarze duszy nie są zobowiązani do angażowania się w sprawy zdrowia cielesnego; na tej samej zasadzie więc lekarze ciała nie są zobowiązani do angażowania się w zagadnienie zdrowia duszy.

[10] Jest przeciwnie, ponieważ grzechem jest nie zachowywać nakazu Kościoła. [11] Owszem, niezależnie od kary pokuty i poświęconego na nią czasu, nakazuje się wszystkim lekarzom ciała, że, gdy zdarzy się, iż zostaną zawezwani do chorych, mają ich nade wszystko upominać i nakłaniać, by koniecznie wezwali lekarzy duszy.

[12] Odpowiedź. Należy stwierdzić, że tak jak człowiek w większym stopniu jest intelektem niż zmysłami i w większym stopniu duszą niż ciałem, jak jest napisane w IX księdze *Etyki*, tak samo w porządku natury i miłosierdzia w pierwszej kolejności, przed ciałem, powinno się leczyć duszę.

[13] Wynikają stąd, w odniesieniu do obecnie omawianego zagadnienia, trzy korzyści, o ile leczenie ciała zostanie poprzedzone oczyszczeniem duszy z winy i ze zniewagi Bożej:

[14] Po pierwsze, odsunięcie przyczyny choroby: [15] Odnośnie do tego bowiem słowa rozdziału V u św. Jana: „oto zostałeś uzdrowiony, idź i nie grzesz więcej, żeby Ci się nie pogorszyło”. [16] Mówi Chryzostom, że Chrystus powiedział tak do niego <do chorego>, ponieważ choroba dotknęła go wskutek grzechu. [17] Zdarza się więc niekiedy, że człowiek zapada na dolegliwości cielesne, już to z powodu grzechu zaniedbania, już to wskutek popełnionej niegodziwości albo obżarstwa lub zbytku i na wiele innych sposobów. [18] A ponieważ nie da się usunąć skutku, gdy trwa przyczyna, lekarze, których wzywa się, by leczyli ciało, powinni najpierw nakłonić chorych do troski o duszę.

[19] Po drugie zyskuje się lepszy stan zdrowia. [20] Gdy bowiem dusza jest zrównoważona i zdrowa, owo zdrowie i równowaga rozlewa się po ciele, [21] ponieważ tak jak „ciężka choroba ciała czyni duszę zrównoważoną”, jak jest napisane w *Eklezjastyku* XXXI, tak „spokojny umysł jest prawie nieustanną ucztą” i „cieszy się człowiek” i wszystkie jego zmysły nabierają siły pośród radości i pogody sumienia, jak jest napisane w *Księdze Przysłów* XV.

[22] Po trzeciej, niekiedy czas trwania życia doczesnego ulega wydłużeniu: [23] dodał bowiem Bóg piętnaście lat królowi Ezechiaszowi ponad czas trwania życia doczesnego, dlatego że na głos Izajasza, mówiącego do niego: [24] „rozporządź domem twoim, bo umrzesz i nie będziesz żył”<sup>2</sup>, zwrócił swą twarz ku ścianie i zapłakał wielkim płaczem, jak jest napisane w *Księdze Izajasza* XXVIII.

[25] Odnośnie do pierwszego mówi się więc, że nie dostarcza się choremu powodu do rozpacz, lecz raczej do ufności w Bożą pomoc.

[26] Człowiek nie powinien bowiem smuć się, lecz wielce radować, gdy jest nakłaniany do potępienia grzechów i skruchy z ich powodu [27] zgodnie z tym, co jest napisane w *Księdze Hioba* VIII: „nie oburzaj się na naganę Pana, bo on rani i leczy, wstrząsa i ręce jego dadzą uzdrowienie”.

[28] Odnośnie do drugiego mówi się, że nie następuje żadna zła zmiana w ciele z powodu nalegania, by najpierw leczono duszę a nie ciało, ponieważ sam chory większą nadzieję powinien pokładać w Bożej pomocy, skoro Bóg jest lekarzem duszy i ciała, niż w pomocy ze strony lekarzy. [29] Jest bowiem napisane w II *Księdze Kronik* XV, że gdy król Asa bardzo cierpiał na ból nóg, z tego powodu, że w swej chorobie nie szukał Pana, lecz bardziej polegał na sztuce lekarzy, zmarł i został pochowany ze swymi przodkami.

[30] Odnośnie do trzeciego mówi się, że lekarze duszy nie są zobowiązani do angażowania się w leczenie ciała, w sensie wykonywania czynności medycznych, o ile nie mają znajomości sztuki medycznej, [31] lecz w sensie nakłaniania: uzdrowiona dusza powinna chorych nakłaniać do troski o ciało i do tego, by wezwali lekarzy. [32] Tym sposobem więc lekarze ciała są zobowiązani do angażowania się w leczenie duszy.

#### [VIII]

[1] Odnośnie do pytania ósmego przyjmuje się następujący tok rozumowania: wydaje się zatem, że lekarze nie są zobowiązani do świadczenia bezpłatnej pomocy i udzielania bezpłatnej porady biednym i duchownym.

Zdarza się niekiedy, że ubogi chory z poczucia wstydu lub rezygnacji, wynikającej z biedy, odmawia przyjęcia lekarstwa i nie chce poddać się leczeniu lub podporządkować się lekarzowi, pragnącemu go leczyć albo nie chce zaciągnąć wobec niego jakiegoś zobowiązania. [3] Lekarze nie mają więc obowiązku leczenia tego rodzaju ubogich osób, jako że nikomu nie należy wyświadczać dobrodziejstwa wbrew jego woli.

[4] Poza tym wydaje się to nierozsądne, by zmuszano kogoś do świadczenia z własnych środków dobrodziejstwa komuś innemu, tak jak jest napisane w *Dystynkcji* X w rozdziale II „precare”. [5] Nie są więc lekarze zobowiązani do opłacania z własnych środków dobrodziejstwa leczenia biednym i duchownym.

[6] Poza tym o to, czego komuś niesłusznie się odmawia, ktoś słusznie się dopomina. [7] Lecz według Augustyna, *List do Macedoniusza* rozdział XIV, tak samo argumentuje się w *Dystynkcji* XIV w rozdziale V „non sane”, lekarzowi niesłusznie odmawia się zapłaty, słusznie więc się o nią dopomina i tak oto lekarz nie jest zobowiązany do bezpłatnej posługi wobec biednych i duchownych.

[8] Jest przeciwnie, o czym mówi Bernard z Pawii w 83. *Dystynkcji*: „nie ma wielkiej różnicy, czy śmierć zadajesz, czy na nią pozwalasz”. [9] A więc lekarz „daje dowód działania na szkodę cierpiących”, gdy śmierci, choć może, nie przeciwdziała.

[10] Odpowiedź: należy stwierdzić, że leczenie ubogich chorych należy do dzieła miłosierdzia. [11] Wszelkie zaś dzieło miłosierdzia uwzględnia konkretne okoliczności, ażeby mogło dokonywać się tak jak należy i wobec tego, kogo należy, zgodnie z porządkiem miłosierdzia.

[12] Jest zaś oczywiste, że lekarz nie ma obowiązku leczyć ubogich chorych, ponieważ nie zna ich wszystkich i nie jest w stanie pomóc im w każdej chorobie, bo nie starczyłoby mu środków i sił. [13] Ma zaś obowiązek okazać pomoc tym ubogim chorym, którzy mają do niego dostęp i którzy proszą o jego opiekę i o leczenie w tej chorobie, od której ani sami, ani z pomocą innych nie potrafią się uwolnić. [14] Albowiem zachowanie życia jest pierwszym prawem na mocy prawa naturalnego. [15] Natomiast zatrzymanie zysku, zdobytego dzięki sztuce medycznej i jakiegokolwiek innej sztuce, tak jak zatrzymanie innych rzeczy słusznie zdobytych, dokonuje się na mocy prawa pozytywnego. [16] Gdzie zaś istnieje inna możliwość leczenia zagrożonego życia biedaka, niż u tego konkretnego lekarza, lekarz nie ma obowiązku świadczenia szczególnej pomocy ani brania na siebie szczególnej troski, ponieważ wówczas prawo naturalne staje na równi z troską o zatrzymanie własnego zysku, co jest związane z prawem pozytywnym. [17] Tam zaś, gdzie nie ma innej możliwości leczenia, ma obowiązek

<sup>2</sup> Por. przyp. 1.

podjąć się leczenia na mocy prawa naturalnego i według porządku miłosierdzia.

[18] Myślę zaś, że jeśli chodzi o duchownych, należy powiedzieć inaczej, ponieważ tak jak mówi Apostoł, ci, którzy otrzymują to, co duchowe, powinni na mocy obowiązku wyświadczać posługi względem ciała. [19] Jako że lekarze ciała otrzymują od duchownych lekarstwo duchowe i troszczą się o leczenie duszy, [20] duchowni na zasadzie pewnego obowiązku powinni im wyświadczać pomoc i służyć radą przy leczeniu chorób ciała.

[21] Odnośnie do pierwszego należy zaś stwierdzić, że człowiekowi wbrew jego woli wolno, względem jego ciała i duszy, wyświadczać wiele dobrodziejstw. [22] Aniołowie odciągnęli bowiem gwałtownie Lota i jego rodzinę poza miasto w czasie zagłady mieszkańców Sodom, ażeby wraz z nimi nie zginął, jak jest napisane w *Księdze Rodzaju* w rozdziale 11. [23] Także Augustyn mówi do Bonifacjusza, że obłąkanemu w szale, jak i niesfornemu synowi, lekarz i ojciec wyświadczać dobrodziejstwo wbrew ich woli, lekarz pierwszego związując, a ojciec wymierzając drugiemu karę chłosty. [24] Przeważnie w sytuacji koniecznej lekarz ma obowiązek podania lekarstwa ubogiemu choremu wbrew jego woli i, o ile może, leczenia go.

[25] Odnośnie do drugiego mówi się, że lekarz w przypadku wyżej wspomnianej sytuacji koniecznej jest zmuszony wyświadczyć biednemu dobrodziejstwo leczenia na mocy prawa natury, zgodnie z którym dobrodziejstwa duchowe i te związane z życiem doczesnym są wspólne, jak również stosownie do porządku miłosierdzia, bez którego ani on, ani inni nie mogą dostąpić zbawienia.

[26] Odnośnie do trzeciego mówi się, że niesłuszną jest odmowa zapłaty lekarzowi ze strony tych, którzy są mu ją w stanie dać. [27] Biedacy zaś nie są w takim położeniu, by móc dać zapłatę doczesną lekarzom, lecz raczej by ową od nich przyjmować.

### [IX]

[1] Odnośnie do pytania dziewiątego przyjmuje się następujący tok rozumowania: wydaje się więc, że sztuka medyczna nie powinna być zabroniona duchownym i zakonnikom.

[2] Posługa bowiem, która sprawował Chrystus, przez każdego może być spełniana bez grzechu, o ile ktoś we wszystkim zachowywałby karność obyczajów, jak mówi Augustyn; [3] owszem, ów spełniał posługę lekarza nie tylko w aspekcie duchowym, ale także cielesnym, ponieważ uleczal chorych pod względem duchowym i cielesnym, jak jest napisane u *Łukasza VI*.

[4] Poza tym Apostoł, pisząc do Tymoteusza, wchodząc w rolę lekarza, mówi *I List do Tymoteusza V*: „Samej wody już nie pij, używaj natomiast po trosze wina

ze względu na żołądek i częste twe słabości”<sup>3</sup>. *A Pismo Święte* zaświadcza, że wielu chorych zostało uleczonych na ciele przez apostołów. [5] Ponadto odnośnie do tego słowa psalm: „wobec umarłych nigdy nie uczynisz cudów albo czy lekarze ich wskreszą i czy będą Cię sławić?” [6] Augustyn mówi, że zostało to powiedziane o osobie świętych, o których mówi się, że naprawdę są lekarzami, ponieważ dzięki swojemu działaniu są w stanie leczyć żywych, chociaż nie są w stanie wskresić umarłych.

[7] Jest przeciwnie, ponieważ tę samą prognozę, jeśli chodzi o leczenie choroby, co lekarz wystawia astrolog, chociaż nie w ten sam sposób, ponieważ lekarz prognozuje na podstawie przyczyn najbliższych, to znaczy według właściwości natury i właściwości choroby, astrolog zaś według przyczyn oddalonych, takich jak położenie gwiazd. [8] Jednak sztuka astrologii jest zabroniona księżom i duchownym, jak jasno mówi się w *Dystynkcji 26*, rozdział I. A więc na tej samej zasadzie i sztuka medyczna.

[9] Odpowiedź. Należy stwierdzić, że to, iż sztuka medyczna jest zabroniona dla duchownych i zakonników można rozumieć dwojako: po pierwsze w odniesieniu do udzielania porad, po drugie w odniesieniu do czynności praktycznych. [10] Pod tym pierwszym względem nie jest zakazana dla tych, którzy mają pełne doświadczenie w zakresie sztuki medycznej, tak iż po zobaczeniu objawów, zgodnie z regułami sztuki, będą w stanie udzielić porady na temat leczenia choroby, z którą się do nich zwrócono. Zaiste, jest to działanie godne pochwały i właściwe postawie cnotliwej. [11] Lecz pod drugim względem działanie praktyczne jest zabronione osobom sprawującym urzędy duchowe z powodu trzech przesłanek, które wiążą się z tego rodzaju praktycznym zajęciem się rzemiosłem medycznym:

[12] Po pierwsze jest to zajęcie świeckie praktyczne; uprawianie sztuki medycznej jest dlatego zajęciem świeckim, ponieważ medycy otrzymują nazwę z uwagi na to, co jest właściwe dla medyków, rzemieślnicy zajmują się natomiast tym, co właściwe rzemiosłu, jak mówi Hieronim. [13] Zabrania się zaś duchownym i zakonnikom angażowania się w zajęcia świeckie, tak więc wynika z tego, że duchowni lub zakonnicy mają nie angażować się w działanie właściwe świeckim. [14] Drugą przesłanką jest zysk doczesny [15] Tymczasem duchownym i zakonnikom zabrania się pogoni za niegodziwym zyskiem. [16] Trzecią przesłanką jest niebezpieczeństwo, dotyczące umysłu, związane zwłaszcza z tą częścią, którą nazywa się chirurgią. [17] Dlatego więc, tak jak zabrania się duchownym wydawania lub ogłaszania wyroków śmierci, tak samo nakazuje się im, żeby w żadnym zakresie sub-

<sup>3</sup> Por. przyp. 1.

diakon, diakon i kapłan nie zajmowali się chirurgią. [18] Jeśli zaś chodzi o część lekarską: ksiądz może czasami się nią zajmować za odpowiednią opłatą i bez narażania się na niebezpieczeństwo, w stosunku do osób bardzo biednych i uczciwych.

[19] Odnośnie do pierwszego należy zaś stwierdzić, że Chrystus uzdrawiał chorych na ciele bez żadnego zewnętrznego środka pomocniczego, a jeśli czasami posłużył się jakąś zewnętrzną rzeczą lub czynnością (bo pomazał błotem oczy ślepego od urodzenia, jak zapisano u *Jana IX*, i dla wskrzeszenia syna wdowy dotknął trumny, *Łukasz VII*, i dla wskrzeszenia córki starszego synagogi trzymał rękę dziewczynki), uczynił to dla pokazania mocy swojej boskości. [20] Albowiem przez to, że pomazał błotem oczy ślepego od urodzenia, pokazał, że jest tym samym Bogiem, który posłużył się gliną dla ukształtowania ciała pierwszego człowieka. [21] Przez to zaś, że dotknął trumny i trzymał rękę dziewczynki, pokazał, że przyjąwszy postać ludzką, zachował rzeczywistą skuteczność uzdrawiania. Tak bowiem jak żelazo połączone z ogniem dopełnia dzieła ognia, tak ciało złączone ze słowem, które ożywia wszystko, samo także stawało się czynnikiem ożywiającym i usuwającym śmierć, jak mówi Chryzostom. [22] Przeto leczenie Chrystusa nie było podejmowane jako zajęcie świeckie ani dla zysku doczesnego, ani z narażeniem na niebezpieczeństwo umysłu. [23] Odnośnie do drugiego należy stwierdzić, że prawdą jest, iż apostołowie byli lekarzami duszy i ciała, lecz nie dzięki biegłości w sztuce medycznej, ale dzięki mocy Chrystusa.

[24] Przeto boskich orzeczeń i cudów apostołów nie da się obrócić na czynności doczesne ani na próżność obecnego życia. [25] Bowiem przez nałożenie rąk apostołów byli leczeni chorzy i na cień Piotra byli uzdrawiani cierpiący niemoc: a to wymyka się naturze sztuki medycznej.

[26] Odnośnie do trzeciego mówi się, że Augustyn ma tam na myśli lekarzy duchowych, którzy służebnie mogą leczyć żywych, ale nie wskrzeszać umarłych, ponieważ tylko dzięki łasce Chrystusa, ze względu na wiarę, zmarli wracają do życia.

#### [X]

[1] Odnośnie do pytania dziesiątego przyjmuje się następujący tok rozumowania: wydaje się bowiem, że lekarze podający jakieś lekarstwo lub dokonujący jakiegoś nacięcia, w następstwie którego dochodzi do śmierci, stają się nieuprawnieni kanonicznie do przyjęcia święceń.

[2] W większym bowiem stopniu ktoś staje się nieuprawniony do święceń z tego powodu, że następuje niebezpieczeństwo śmierci, niż z tego, że dochodzi do okaleczenia jakiejś części ciała. [3] Lecz dlatego pisze się,

żeby duchowny albo zakonnik nie podejmowali czynności świeckiej; zakazujemy, by duchowni dokonywali osobiście lub doradzali dokonanie jakiegoś okaleczenia członków. [4] Jeśli ktoś w jakiś sposób takowe by uczynił, niech zostanie pozbawiony urzędu i miejsca.

[5] Poza tym poważniejszym jest doprowadzić do krwotoku, w następstwie którego dochodzi do śmierci, niż wydać lub ogłosić wyrok śmierci. [6] Lecz niekiedy zdarza się, że w następstwie puszczenia krwi, którego dokonuje balwierz lub które zlecił lekarz, pacjent doznaje osłabienia i umiera. [7] A więc tacy są w większym stopniu nieuprawnieni do przyjęcia święceń niż sędziowie wydający lub ogłaszający karę śmierci.

[8] Oprócz tego, kto daje powód do śmierci, ten staje wobec zarzutu zadania śmierci. [9] Lecz zdarza się niekiedy, że w następstwie podania jakiegoś choremu lekarstwa, z powodu zepsucia się tego lekarstwa lub jego nadmiernie skomplikowanego składu, chory umiera. Lekarz więc, który podał takie lekarstwo, staje się nieuprawniony do przyjęcia święceń.

[10] Jest przeciwnie, ponieważ w ten sposób lekarze w ogóle nie mogliby być wyświęceni, gdyby albo wskutek podanych leków, albo wskutek dokonanych cięć nie wszyscy chorzy zostali wyleczeni, a wielu by zmarło.

[11] Odpowiedź. Należy stwierdzić, że po to aby lekarze, czy to z uwagi na podane lekarstwa, czy to z uwagi na dokonane nacięcia, nie stawali się nieuprawnionymi, tak iżby napotykali przeszkody na drodze do święceń, wymagane są trzy przesłanki: [12] po pierwsze, właściwa wiedza, ażeby nie działali przypadkowo, lecz mieli przygotowanie do działania według zasad sztuki medycznej; [13] chociaż bowiem nieznanie rezultatu działania uwalnia czasem od winy, to jednak brak znajomości prawa i wiedzy, pomimo obowiązku ich znajomości, nie stanowi podstawy do usprawiedliwienia. [14] Po drugie, wymaga się prawego sumienia, ażeby wykonywali swoją powinność nie w sposób oszukańczy lub lekceważący, lecz wierny. [15] Po trzecie, wymaga się stosowności rzeczy, ażeby nie angażowali się w rzecz niegodziwą i zabronioną przez Kościół, w którą gdyby się zaangażowali, staliby się nieuprawnionymi do przyjęcia święceń. [16] Przy zachowaniu więc tych trzech wymagań, gdyby na skutek lekarstw podanych lub nacięć dokonanych przez lekarzy świeckich doszło do śmierci, czy do innego zdarzenia, owi nie stają się nieuprawnionymi, tak iżby nie mogli zostać wyświęceni. [17] Mówi bowiem Augustyn do tłumu: „oby nie stało się tak, że gdy czynimy rzeczy z uwagi na dobro i to, co dozwolone, jeśliby z tego powodu, wbrew naszej woli, przytrafiło się komuś jakieś nieszczęście, nam by ono zostało przypisane”.

[18] Odnośnie więc do pierwszego należy stwierdzić, że odcięcie jakiejś części ciała nakazywane jest

ku szkodzie bliźniego i dla pozbawienia go życia. [19] Lecz lekarstwo albo nacięcie, które pochodzi od lekarza, przez to, że ów postępuje zgodnie ze sztuką, niczego nie pomijając z powinności, jest nakazywane dla leczenia chorego, zgodnie z jego słuszną intencją. [20] Jeśli zaś nastąpi śmierć, jego sumienie pozostanie czyste, jako że działał zgodnie z zasadami swojej dziedziny.

[21] Odnośnie do drugiego należy stwierdzić, że sędziowie wydający lub ogłaszający wyrok śmierci nie stają się nieuprawnieni do święceń z powodu popełnienia czynu, ściągającego winę, jako że sprawiedliwie orzekają, lecz z powodu naznaczenia sakramentem. [22] Bowiem

w taki sposób nie upodabniają się do Chrystusa ukrzyżowanego, którego krew została przelana niewinnie, lecz bardziej do tych, którzy Chrystusa krzyżują. [23] Zaś puszczenia krwi lekarz nie nakazuje z intencją stworzenia zagrożenia życia, lecz raczej jako środek leczniczy; a więc nie ma tu podobieństwa.

[24] Odnośnie do trzeciego należy stwierdzić, że lekarze powinni dokładać wszelkiej staranności, na jaką ich stać, ażeby lekarstwa, które podają swoim chorym, zawierały składniki dobre, niezepsute i nie nadmiernie skomplikowane. [25] A przy dochowaniu należytej i zwyczajnej staranności, jeśli nastąpi jakieś zagrożenie, ich sumienie pozostanie spokojne.